

Nowiny Raciborskie.

Dwojaka miara.

Wielokrotne doświadczenia wykazały, że ewangelików i katolików mierzy się w Prusach nierówna miara, a że my Polacy jesteśmy nie tylko katolikami, lecz także Polakami, — co naszym nieprzyjacielom jest jeszcze więcej solą w oku. — przeto miara ich wobec nas jest podwójnie niesprawiedliwa. Wiemy to wszyscy aż nadto dobrze, ale wiedzą tą i czują także nasi nieprzyjaciele, chociaż nigdy tego przyznać nie chcą. Tylko czasem, zapominając, co przed chwilą powiedzieli, gazety, które trzymają zwykle żarliwie z rządem, wyjawiają zdania, potępiające postępowanie rządu ostatecznej, niżby się tego nawet po przeciwnikach rządu spodziewać można. W roku zeszłym — było to krótko przed wyborami do parlamentu, przy których obawiano się gwałtownej opozycji se strony mieszkających hen daleko w Prusach Wschodnich Litwinów, — odbywał minister oświaty w owych okolicach podróż, podczas której deputacyi Litwinów, mówiących obok języka niemieckiego także jeszcze językiem własnym, przynieśli, iż ich życzenia co do większego uwzględnienia Języka ojczystego ile możliwości uwzględni. Rzeczą ta podpadła wtedy ogólnie, ponieważ odegrała się krótko przed wyborami i ponieważ u Litwinów podobno panują stosunki jak u Polaków, którzy ubiegają się naprawo o koncesje, jakie pierwotnym przynależne zostały.

Pismo konserwatywne „Schlesische Zeitung” stawi mądrość rządu, która okazała przez równouprawnienie języka litewskiego z niemieckim, i twierdzi, że przez to uczynił rząd krok nie tylko politycznie nieszkodliwy, ale poparł nawet żywotne interesy kresów Wschodnich. Dalej przedstawia rzeczone pismo Litwinów jako lud uczciwe nabożny, który żyje tylko dla swej biblii i śpiewnika kościelnego, i mówi: „Jeżeli się chciało sluścić stosunek między religią

a językiem, albo przynajmniej dopomagało do ich rozdzielenia, toby się życie religijne Litwinów na niebezpieczenstwo narażało. Niemiecka biblia odrywa Litwinów od starych jego tradycji i przenosi go w obce otoczenie. Jeżeli kto słyszał kiedyś, jak starszy dzielnicy Litwinów zapewniali, iż Pan Bóg życzy sobie końca, aby ich dzieci do Niego po LITEWSKU się modliły, ten nie zdobędzie się na odpowiedź, iż mogłyby to czynić równie dobrze i serdecznie także w JĘZYKU NIEMIECKIM, ponieważ ma uczucie, iż to jest nieprawda.”

Warto mieć dobrze na uwadze, iż jest to pismo rządowe bardzo sprzyjające, które te słowa pisało, a nie może jaki organ centrowy albo rządowy przeciwny. Położymy teraz w wymienionym zdaniu wszędzie, gdzie stoi wyraz „Litwin”, słowo „Polacy” i przypomnijmy sobie, jak to Polacy względem swego ojczystego języka w szkole i w domu traktowani bywają, a ma się potępienie pruskiej polityki antypolskiej, nad które ostrzejszego jeszcze nie napiotkaliśmy. Albo czyby może okoliczność, iż Litwini są protestantami, a Polacy katolikami, miała wyjaśniać i uprawniać różnicę w traktowaniu obydwóch?

W takim razie byłby to nowy cenny przykład do równouprawnienia w Prusach.

Tak odzywa się katolicka „Maerk. Volkeztg.”, a każdy, kto się nieco zna na rzeczy, zrozumie, jaka wypasie musi odpowiedź na stawione przez nią w końcu pytanie.

Tak, my Polacy w Prusach jesteśmy krzywdzeni nawet pod względem religijnym, gdyż dzieci w dzielnicach polskich, zmuszone uczyć się w szkole nauki religii po niemiecku, nigdy nie mogą z niej dla swojej przyszłości, dla swej duszy i zbawienia odnieść tego pożytku, jakiby mieć mogły i powinny, gdyby tego ważnego przedmiotu uczyono w najlepiej

im zrozumiałym, najwięcej do serca idącym języku ojczystym.

Dla czegoż więc taka „Schles. Zeitung”, jeżeli chwali rozporządzenie ministra, zapowiadające wykład religii dla Litwinów w języku litewskim, nie ma ani słowa poparcia dla nas Polaków, gdy to samo żądanie stawiamy? Dla czego raczej domaga się bezwzględnej germanizacji także na tem polu, gdzie język ojczysty powinien uchodzić jako świętý i nietkalny?

Daje się to dla tego, że tu chodzi o znenawidzonych Polaków, których narodowość chcieliby wytępić, a do tego ludzi, którzy są katolikami, a więc innej wiary; wobec nas zalecają więc wrogowie narodowości naszej inną miarę, inne środki, inne traktowanie, chociaż nie mogą ich bronić w słuszy sposob. „Ja, Bauer, das ist ganz was anderes”, — jest jedyną ich odpowiedzią, skoro się ktoś ich spyta, skąd takie nierówne traktowanie obywateli jednego państwa, a odpowiedź ta jest znowu tylko dowodem na nierówną i niesłuszna miarę, jaką nas Polaków katolików w Prusach mierzą.

Co tam słychać w świecie.

Cesarz Wilhelm już wraca do kraju, ponieważ skutkiem nieustannych deszczów nie może odbywać wycieczek na ląd. Po gazetach rozpisują się, że cesarz w powrocie z Norwegii zawinie może na chwilę do jednego z portów francuskich. Byłoby to wyraźnym dowodem, że młody rząd niemiecki a francuskim zapanował już znaczenie lepsze stosunki, ale pewnie to tylko domysł, który się na razie jeszcze nie sprawdzi.

Słychać, że minister wojny Gossler ustąpi ze swego obecnego stanowiska. W takim razie zostały komenderującym generaliem 1-go korpusu armii.

W Recklinghausen znaleziono po 11-dniowem pełnym szukaniu zwłoki ostatniego z

szta do izby, a gdy Popiel się ociągał, Wilk rzekł:

— Wejdź, królu Popielu, wejdź, bo chocieś król, to mi ciepla nie dasz. Stary jestem, a na dworze zimno.

Popiel, jeszcze bardziej przestraszony tem, że go Wilk poznal, z wahaniem przestąpił przez próg i wszedł do środka. Zaraz też Wilk zamknął drzwi z trzaskiem na zasuwę.

Izba była niewielka, niska i naprzeciwko ciemna, Z ogniska, gorącego na środku w wydrążeniu w glinianej polepie, rozleżał się po całej komorze gryzący dym i u góry pod strzechą tworzył niby czarna chmurę, leniwie ulatując przez otwór w dachu. Niedaleko drzwi na półce błyszczało kilka wielkich mis i garnków, drewniane łyżki i naczynia brązowe. Dalej był stół, z prostych sosnowych tarcic zbita, a na stole siedział ogromny czarny kot, przypatrując się błyśczącymi ślepiały nowo przybyłym. W chwili, gdy ci weszli, w ciemnym kącie izby załopotało coś i na ławę przy stole wskoczył kruk i stał na jednej nodze, dziób ocierając o ławę.

— Cóż wam to potrzeba, królestwo? — spytał Wilk, patrząc na obojętnie małżonków z pod swego kudłatego pokrycia.

Był to już starszy z wielką siwą brodą, zwiedły, suchy, kośćisty, o małekich, siwych, niezmiernie jednak bystrzych i ruchliwych oczach, nakrytych wielkim, jak mleko białym, krzaczastymi brwiemi.

— Hę? — zapytał po raz wtóry, — może

ci, piękna królowo, lubczyku się zachciło i do starego znacza Wilka przysiąś? Mam ja go tu, mam, z żabiej skrzeli, z wróbli serduszek, z motylich skrzydeł, z koguciej jasnych o powięciu puszczonej. A może nie lubczyku, może czego innego? Gadaj, królowo, stary Wilk to jak grób, bo sam też już grobem cuchnie. Pamięta on, jak król Lech tu przeszedł z kroackiej ziemi i jak wojował Dunczyków. Dawne dzieje, bardzo dawne! No gadaj, Popielu, czego chcesz, bom zmęczony i spać mi się chce, a biesy po polu szaleja...

Na wspomnienie biesów Popiel znów się trwoźliwie obojrzał, a Hilderyka, zblizwiony się do Wilka, szepnęła głosem urywanym, drzącym...

— Nie lubczyku mi trzeba, Wilku, nie lubczyku, ale...

— Trucienny! — przerwał jej Wilk i wpatrzył się w nią swemi bystremi oczami i śmiały się, ukazując szereg czarnych zębów.

— He, he, he, zgadłem! Wiem ja dobrze, co się świeci, wiem, jak trawa rośnie. Tyś Alemanów córa, a tam dziewczynka trucizną wojują!

— Ciszej, Wilku, ciszej! — szeptała Hilderyka błągalnie.

— A czemu mam być ciszej? Że bies mię usłyszy? A niech usłyszy. On i tak wie, po coś tu przysią, królowo, i dawno ty jesteś jego służebnicą. No, no, dam ci trucienny, dam! Mam tu taką, com zrobił z trapie główki umęczonego dziecka, ze silny wścieklego wilka,

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

Popiel podczas tej rozmowy stał przytulony do ściany chaty i drzął z zimna, a może z trwogi. Gdy Wilk mówił o biesach szalejących po boru, obejrzał się trwoźliwie dookoła i szepnął jakieś zaklęcia. Tymczasem rozległ się trzask zasuwy, drzwi się otworzyły i natle czerwonego ogniska, które gorąco na popiele w środku izby, ukazała się ciemna, zgarbiona postać, okryta wilczą skórą, włożem do góry. Kudły wilczury znac było, jak stercały nastroszone, krwawo oświetlone od ogniska. Z pośrodku tych kudłów wychylała się wielka głowa, nakryta na ciemieniu żbem wilczym, ze sklistymi, szeroko rozwartymi ślepiami, z energią białych zębów... Stał tak w tym straszny i dziwaczny stroju, oblany blakiem ogniska, przygarbiony mocno, oparty jedną ręką na zasuwie drzwi, drugą na wielkim oczepie, którego brzeszczot ciekł błykawice od ogniska.

Gdy Hilderyka przekracała wysoki próg, Popiel schwycił ją za futro i pociągnął mocno.

— Czego chcesz? — spytał.

Nachylił się jej do ucha i drżąco szepnął:

— Spluń, Hilderyko, spluń na urok!

Hilderyka mrugnęła coś niechętnie i we-

górników, którzy tam skutkiem zarwania się węgla śmierć znaleźli.

— Ze nie potrafią dopiero osobnej ustawy przeciwstrefowej, aby surowo karać wybrukę przy strejkach, o tem świadcza dotkliwe kary, jakie sąd zawyrokował za mniejsze przewinienia, których dopuszczone są podczas strejku w Herne. Jeden ze strejkujących, jak to pisaliśmy, który napastował towarzyszów, wracających od pracy, skazany został na dwa lata a dwaj inni na rok więzienia. Posypały się też kary wynoszące 9, 7 i 5 miesięcy więzienia na takich, którym oskarżenie zarzucało udział w obiegowisku, opór stawiany władzom, namową do nieposłuszeństwa wobec praw itp. Osoby obwinione o czynny udział w gwałtach osobno będą sądzone.

— Już pisaliśmy, że minister wojny Gossler ma ustąpić i objąć dowództwo pierwszego korpusu. Jako jego następcę wymieniają generała-porucznika barona Gemmingena z Erfurtu.

— Minister robót publicznych jako i minister spraw wewnętrznych i handlu i przemysłu rozporządzili, aby przedsiębiorcy budowlani starali się zawsze o dogodne schronienie podczas stóty lub wypoczynku dla zatrudnionych przez siebie robotników, dalej o dostateczne i zdrowiu odpowiednie miejsca ustępu. W rozporządzeniu tem wymienione jest także, że w czasie od 15go Listopada do 16goMarca sztukatorzy, tapicerzy i garncarze tylko wtenczas prace swoje w budynkach nowych wykonywać mogą, jeżeli pokoje, w których pracować mają, szczególnie są zamknięte, dalej że wimbach, opałanych koksem w otwartych piecach, jeżeli gazy nie mają niezbędnego odchodu, nie wolno ich zatrudniać, — pokoje są zasadniczo, w których ludzie pracują, muszą być szczególnie zamknięte, tak aby gazy do nich przedostępować się nie mogły.

— Niemcy sprzedali w roku 1897 Amerykanom cukru za przeszło 120 milionów marek, t. j. ile nigdy przedtem. Amerykańscy kupcy myśleli, że rzad ich nałoży na cukier zagraniczny wielki podatek, aby podnieść hodowlą trzciny cukrowej na Kubie, i dla tego spieszili się z zakupieniem jak największych zapasów cukru. Dotąd sprawdzało się, ale uczyńi to z pewnością przedtem, czy później, a wtedy wywóz cukru z Niemiec do Ameryki ustanie całkiem.

— Niemcy zaniepokoją wielce wiadomość, że naczelnik plemienia, zamieszkującego wyspę Kuzaje, — należącą do wysp Karolińskich, które Niemcy odkupiły od Hiszpanii, — przenosi rządowi Stanów Zjednoczonych petycję, podpiszącą przez całą ludność tej wyspy, aby Stany Zjednoczone nie doszczętnie na zbranie jej przez Niemców, tylko ją same zabrali. Ludność wolsząby należeć do Ame-

riki padnego węża, z języka upięcionej sywcom śmi, ze ślepi zakutego puszczyka, z juchy padlaca, z kwiatu szaleju, zebranego o północy przed sobotką... Dam ci jej, dam, truj, kogo chcesz. A wpuść jeno krople w puchar i nalej na to miód, to miód będzie burszt w się i pieni, jak tubr dziki, jak Gopo podczas wichru. A co mi dass za to, Popielu?

— Dam ci trzy sztuki złota, com je od kupców niemieckich dostał.

— Pokaż, Popielku, pokaż!

Popiel wydobył trzy błyszczące pierścienie złote i podał je Wilkowi. Ten je obejrzał starannie przy ogniu, uśmiechnął się do nich, schował w sanadrze i, utykając na nogę, a stekając głosno i kaszląc szkaradnie, powrócił się w ciemny kąt izby. Szukał tam czegoś długiego, potem wrócił z małym rożkiem, starannie kora zatkany, i dał go Popielowi.

— Naści, możesz tem wytruć choćby dwunastu swoich stryjów.

Popiel zadrżał, pobladł i zawahał się, czy wziąć ten rożek, ale Hilderyka schwyciła go prędko, schowała i rzekisszy krótka: „Dziękuję ci, Wilku!“ szła ku drzwiom.

Ale Wilk ją zatrzymał.

— Ha, he, he, — rzekł śmiejąc się, — ciekaj no królowo, niech ci coś powiem. Tobie chodzić przy mieczu, a nie kądziel prząść, tobisz być królem, a jemu królową. Obotrytów blagołowa! Wilcze plemię! Ciekaj no, ciekaj. Mówią ci, nalej jeno do puchara kroplę, na to trochę miodu, nie pełno, to miód pienić się

ryki; do Niemiec nie chce należeć żadna miera. Petycją przesłano przez Ocean Spokojny do San Francisco i stąd dostała się do Waszyngtonu.

Niemcy sądzą, że petycją utożsili Amerykanie sami, miałyby to jednakowo jeszcze goręce znaczenie, bo świadczyły o tem, że Amerykanie wyspę chcą zabrać. Wyspa ta byłaby Amerykanom bardzo potrzebna, ponieważ leży na środku drogi pomiędzy Filipinami a wyspami samońskimi. Chwilowo Niemcy tej wiadomości nie dowierają.

— Dla większej gotowości wojennej radzi konserwatywna „Kreuz Ztg.”, aby rząd co rok przesuwował w swych śpiczach tyle zboża, ile potrzeba na wypadek uruchomienia całej armii tj. około miliona beczek za 150 milionów marek. Gdyby ten projekt, sam w sobie niezły, wykonano, wywarłoby to korzystny dla rolników wpływ na ceny zboża.

— Księżniczka Jutta meklemburska stanęła w Środę przed południem z matką i bratem w Czarnogórze i w Antiwi przeszła na łono kościoła grecko-katolickiego. Jako ojciec chrzestny w zastępstwie cesarza rosyjskiego przybył wielki książę Konstanty. Księżniczka złożyła wyznanie wiary i przyjęta imię Milicy. Ślub odbył się w Cetynii. Króla greckiego zastępował na tej uroczystości królewicz Mikołaj a księcia bułgarskiego jeden z wyższych oficerów. Sultan przeszedł przez wysokiego dostojnika życzenia i cenne podarki. Tak tedy krew najstarszego, ale niestety od wieków zniemczonego rodu książęcego wróciła na łono słowińskiego.

Oby jej szczęście przyniosła, stając się matką dzielnych Czarnogórców.

— Rząd serbski zaprzecza stanowczo po głoskom, jakoby zamach na życie Milana był tylko udany, i zapewnia, że tak Milan jak i adjutant jego zostali istotnie rannymi i musieli się leczyć. Rząd zaręcza, że dotyczenie dochodzenia sądowego wykazały niezbicie, iż istniał spisek na życie Milana i króla Aleksandra; rząd przetopił spisek tylko swój obwiązek, ściągając spiskowów. Dla usunięcia wszystkich wątpliwości postępowanie sądowe będzie jawne i wolno będzie być obecnymi na nim redaktorom gazet zagranicznych oraz zastępcem państwa. — Z różnych szczegółów wniosza, że dwa dni wcześniej ministrowie, Pasic i Tauszanicz, zostaną skazani na śmierć przez powieszenie. Siurowość rząd potępiającej swego nie poprawi i nie podeprze upadającej potęgi królewskiej.

— Ministerowie belgijscy mają ustąpić, bo rząd przekonał się, że przeprowadzenie nowej ustawy wyborczej jest niemożliwe. Z wyjątkiem jednego będzie Belgia mieć samych nowych ministrów. Więcej jak pewno, że i ci będą próbować przeprowadzić nową ustawę za pomocą liberaliów, którym przyznała pewne

będzie i wylać się nie może. Piana ta nie truje, a sam miód truje. Pianę ty możesz pić, Popielu, ale miód samego nie tykaj, i to jest umyślnie tak, bo jak się napijesz piany, to każdy będzie myślał, żeś wypił pół puchara, i resztę bez obawy wypię, rozumiesz mnie?...

— Rozumem! — mruczał Popiel, wciągając trupio blady.

— No, te teraz idźcie sobie. A uważajcie, by was Kruczek nie poturbował. Idźcie sobie. Jak dziś blesy szaleją, — czyby się ktoś powieści? A może niedługo w tej krainie coś strasznego dzieć się będzie! No, idźcie sobie, idźcie!

Otwierzył drzwi, wypchnął ich prawie na dwór i z trzaskiem za nimi zamknął. Milczą dowiekli się do lodzi, gdzie Zając siedział i przyświecał sobie cicho.

VI.

Zaprosiny stryjów.

Zazajutrz spał Popiel długo, zwlażczesa że późno w noc wrócił ze swojej wyprawy do Wilka, bo wiatr był przeciwny. Zajac go do pokoju zbudził, mówiąc, że ważne są wieści.

— Jakie wieści? — pytał Popiel, zrywając się z łóża i przecierając oczy,

— Ważne, Popielu, bardzo ważne.

— No, to gadaj, nie zwiołcz!

— Od Miesza z Gniewkowa przyjechał konno samem świątem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ustępstwa, ale bodaj czy z lepszym skutkiem. Socjalisci w każdym razie nie ugadają się wobec rządu, a socjalistów w kraju, i dla tego tyle, ile w żadnym innym kraju bardzo hardo postępują sobie z rządem. (Zeszłego Czwartku wydarzył się n. p. w stolicy taki wypadek. Na placu, gdzie się odbywała wielka zabawa ludowa, zjawił się król belgijski. Burmistrz powitał króla i rozkazał muzyce zagrać hymn narodowy, lud jednak nie towarzyszył śpiewem, tylko zachował się całkiem zimno. Niedocie na tem, w końcu rozległ się głośny okrzyk, który nawet muzykę zgaszył: Niech żyje republika! Precz z królem papierowym!) — Tych dni stawał przed sądem brukselskim około 250 gwardzistów obywatelskich, ponieważ podczas ostatnich roszczeń wypowiedzieli posłuszeństwo swym przełożonym. Sąd prawie wszystkich uwolnił, bo musiał patrzeć przez palce na ich przestępstwo, uwolionych zaś witał przed sądem sprowadzoną muzyką, grającą głośne wiwaty i francuską pieśń rewolucyjną. Wszystko to oznaki, że dni królestwa w Belgii są już polonizowane.

— Zabójcy prezydenta republiki Haiti doładnie nie ujęto. Morderca strzelił dwa razy do prezydenta, gdy tenże na ulicy rozmawiał z kilkoma przyjaciółmi, jedna kula ugodała prezydenta w samo serce i położyła go na miejscu trupem. Prezydent Heuraux (czytał Eric) dzierżał prezydenturę od lat 12, rządzac krajem całkiem bezwulgodnie i karząc śmiercią każdy śmielszy opór. Wielu przeciwników swoich kazał po pręku rostrzelać i tylko w ten sposób utrzymał się na swoim stanowisku. Przypuszcza, że morderca działał z побudek politycznych i celem pomorszczenia ofiar prezydenta. Podobno nazywa się Ramon Caceres (Kaczor).

— O przymierzu chińsko-japońskim pisała, że zostało już zawarte, ale ma być zachowane w tajemnicy. Japończycy zobowiązują się oddać Chińczykom okręty, które im podczas ostatniej wojny odebrali, a mianowicie dwa wielkie pancerniki, trzy krzyżowniki i kilka statków pomocniczych, ogólnie 10 statków wojennych; okręty te mają jednakowo być kierowane przez oficerów japońskich. Dalej zobowiązują się Japończycy zorganizować w Chinach armię, która mogła stawić czoło armiom europejskim.

z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 31 Lipca 1899.

* (Zmiany w stanie duchownym). Ks. prob. Conrad z Pawłową został zamianowany zarazem administratorem parafii gamowskiej, ks. kapelan Heidenreich z Raciborza kapelanem w Reinickendorfie pod Berlinem, ks. kapelan Prokasz z Tarnowskich Gór administratorem w Wiel. Lasowicach.

* W Środe i Czwartek złożyło 42 kan dydatorów — a więc wszyscy — drugi egzamin teologiczny w obecności J. E. ks. kardynała. Jeden z nich pochodzi z diecezji otomunieckiej.

* Rosliny jadowite obecnie kwitną i dojrzewają i stąd teraz właśnie zachodzi wiele przypadków otrucia. Skoro się spostrzeże, że dziecko zjadło trującą roślinę, należy mu dać na womity (awracanie), gdy zaś nie ma prostu w domu, włożyć mu palec głęboko w gardło, a skutok będzie, poczem dać lepiej wody do picia. Jako lekarstwo na zatrucie się roślinami używa się kwasu cytrynowego lub octu roszcynionego dla tego, kto połknął Blekot (Hyoscyamus niger — Bilsenkraut). Kto połknął Bieluń (Datura stramonium — Stechapfel), temu również dać kwasu cytrynowego lub octu. Na Pokrzyk lekarzki czyli Bialdonne (Atropa Belladonna — Tollkirsche) dobra jest silna kawa lub woda mydlana, przyczem należy robić zimne okłady na głowę. Na rośliny psiankowate, a mianowicie na Psiankę śiodłkogorę (Solanum dulcamara — Bittersüßer Nachtschatten) węglan sodowy kwasny czyli Natrum bicarbonatum. Na Tojad modry (Aconitum — Blauer Eisenhut) wino, oct, kawa. Na Samankę dzwonkowatą (Anemone pulsatilla — Kühenhelle) również wino, oct i kawa. Na Ciemiernik (Helle-

boru oleje gerh robić pobu Szas Schie siel użyc Mie mleka k wi zeitlo du na ra dla te najsp Olea Goldr Maible andru wypoc rych Z dnie karz n ustan coraz rając ubiegły Śląska czyl węgli falski zku śla świadc do tycnym ta uważaj wysiąt nastapi Sierpnia niale, b wieczor gwiazd 14-go L tak zwa atmosfer lometrów gwiazd lekop. rza się rów bydzie oba kometa r. 1911. apodziew nieregula kręgu ta r. 1882.

cyjnych za wiele i stracił przed leczniczą w tomności, lasarecie, przyjazd —

skich Czeracie i gwałt urzędu nie w Zgorzelcu wolno dał stacy! O pędzać za nich do ten obowiąz

powiecie i dać twin. Rozporządzanie nieogranic. — Latając jak młodzi córki, 15-l opieka, wpadając do wkrótce po

borus — Nieswurz) oprócz czarnej kawy tłuste oleje. Na Naparstnik (Digitalis — Fingehut) kawa, wino, ocet, eter; prócz tego robić polewanie zimne głowy w celu lepszego pobudzenia. To samo stosuje się przy zatruciu Szalejem plamistym czyli Pietrusznikiem (Conium maculatum — Gefleckter Schierling). Przy zatruciu Jaskółcem sielem (Chelidonium majus — Schoellkraut) użyć należy kamfony. Przy zatruciu zas Mleczkiem (Wolfsmilch) dawać letniego mleka lub też octu. Przy zatruciu Zimokwitem (Colchicum autumnale — Herbstzeitlose) używać można oprócz octu także miodu. Wyżej podane środki zapobiegają tylko na ranie niebezpiecznemu przebiegowi choroby, dla tego należy zawsze zaważać lekarza jak najspieszniej. Jadownimi roślinami są także: Oleander, Szczodrzenica gronkowa (Cytisus — Goldregen) i Konwalia (Convallaria majalis — Maiblume). (We Włoszech, gdzie ojczyzna oleandru, nie wolno żołnierzom podczas marszu wypoczywać w laskach oleandrowych).

* Drugim lekarzem dla biednych chorych z miasta został ustanowiony dr. Lindner. Z dniem 1 Stycznia 1900 ustąpił pierwszy lekarz radca zdrowia dr. Breslauer, poczem ustanowiony zostanie jeszcze jeden lekarz w osobie dra. Matthesa.

* Węgle górnośląskie zdobywają sobie coraz więcej odbiorców w Berlinie, wypierając węgle westfalskie i angielskie. W roku ubiegłym podniósł się dowóz węgli z Górnego Śląska do Berlina znowu o 50 tysięcy ton czyli milion centnarów, podczas gdy dowóz węgli angielskich spadł o 32 tysiące, a westfalskich o 12 tysięcy ton.

* Na zapytanie przewodniczącego związku śląskich stowarzyszeń pszczelarskich oświadczył minister kolei, że pszczoły należą do tych przedmiotów wymienionych w specjalnym taryfie z dnia 1 Kwietnia, które kolejne uważały za przesyki pospieszne, chociaż za wysłanie opłaca się tylko zwykły „fracht”.

* Tegoroczny pierwszy deszcz gwiazd nastąpił w dniach między 8-myim a 12-tym Sierpnia; widowisko będzie tym razem wspaniałe, bo księżyca zachodzi wtedy już o godz. 9 wieczorem. Wspaniałym widok spadających gwiazd będziemy też mieli w nocach 13-go i 14-go Listopada. Miliardy drobnych cieków z tak zwanych Leonidów spadać będą przez atmosferę okalającą ziemię z szybkością 70 kilometrów na sekundę, listopadowy deszcz gwiazd jednak widziany będzie tylko przez teleskop. Spadanie gwiazd z Leonidów powtarza się co 33 lata. W r. 1866 deszcz meteorytów był tak wspaniale groźny, że lękliwi ludzie obawiali się końca świata.

Najbliższy kometa zjawiający się regularnie ukazał się w r. 1911. Tymczasem jednak każdego miesiąca spodziewać się możemy ukazania się komety nierośmialnego; wystąpi on może na widoku tak nagle, jak ostatni wielki kometa w r. 1882.

* Rybnik. Zajęty przy pracach kanalizacyjnych na rynku słocarskim Zoiszczot nawdychał wiele gazów ulatniających się z rur gazowych i stracił nagle przytomność. Przywołany na przedę lekarz, dr. Jaworowicz, przywrócił Zoiszczot w prawdziwe po kilku chwilach do przytomności, trzeba go było jednak umieścić w lazarecie, gdzie przy dobrej opiece pewnie przyjdzie całkiem do siebie.

* Rybnik. Miedzy bydłem dobrze rycerskich Czerwonka stwierdzono zarazę pyska i racic i z tego powodu landrat rybnicki zakazał urządzać jarmarki i targi na bydło i świń w Żorach, Rybniku i Pilchowicach. Niemal dalej bydła i świń wysyłać koleją ze stacjami: Czerwonka, Rybnik i Żory oraz wprowadzać za granice w miejscowościach oddalonych do dwóch mil od Czerwonki. Zakaz ten obowiązuje aż do odwołania.

* Koźle. Ze względu na grasującą w powiecie kosielskim czerwonkę nie wolno sprowadzać świń do Koźla na targi tygodniowe. Rozporządzenie to wydano na czas chwilowo nieograniczony.

* Łaka (pod Koźlem). Robotnica Kukiełka, idąc jak zwykle do pracy, pozostawiła swoje najmłodsze dziecko w opiece swej najstarszej córki, 15-letniej dziewczyny. Niestety to była opieka, bo dziecko wyszło na podwórze i wpadło do gnoju, a choć je wnet wyciągnięto, wkrótce po wypadku umarło.

* Gliwice. W drutowej „Unterwerk der Oberschlesischen Drahtindustrie” pochwyciło koło robotnika Piotra Kozia z Ostropy i powróciło kilka razy ze sobą. Po długich zabiegach odzyskał jeszcze przytomność, ale pewnie długo jeszcze poleży w lazarecie.

* Opole. Jak donosi „Germania”, regentka opolska rozeszła do powiatowych inspektorów szkolnych uwiadomienie, w którym zauważa, że w ostatnim czasie skarżono się wielokrotnie na nauczycieli, iż dzieciom katolickim dawali do czytania książki treści protestanckiej, uwierząc religii katolickiej. Regentka wyraża przeto życzenie, aby inspektorzy zaważali nauczycieli, iżby tego na przyszłość nie czynili.

* Świętochłowice. W kopalni „Deutschland” zarwały się węgle i zasypany dwóch hałderów, Jakubowskiego i Hońkę. Wydobyto ich jeszcze żywych, ale bardzo niebezpiecznie po-kaleczonych.

* Zawodzie. Robotnik z fabryki elektrycznej naprawiał coś przy przewodzie elektrycznym naprzeciwko klasztoru bogucickiego i przytem zblżył się zanadto do drutów, albo też je uchwycił. W tej chwili padł jakby rażony paraliżem i był na miejscu trupem. Zwał się Michałski i pochodził z Mikulczyc.

* Berlin. Wspólnie umrzeć chciała para zakochanych z Berlina. W tym celu wsiadła do łodzi i puściła się na jezioro. Kilkadziesiąt kroków od brzegu rzucili się zakochani do wody, ciągnąc za sobą znajdująca się również w łodzi towarzyszkę. Przechodzący obok jeziora restaurator Rutkowski, Polak, rzucił się bez namysłu do wody, pochwycił obie kobiety i wyniósł szczęśliwie na ląd, poczem raz jeszcze wrócił i ocalił mężczyznę, który bliskim już był utonięcia.

* Z Westfalii. Nareszcie rodacy nasi w Westfalii doczekają się nieco lepszej opiski duchownej. W Bochum ma na stałe osiąść ksiądz Wolski, Polak, a w polskie strony ma wyjechać na pewien czas ks. Mann, aby się wyuczyć języka polskiego. Co prawda, to dwóch pasterzy na tyle tysięcy Polaków nie wystarcza, ale lepszy rydza jak nic. — Żona górnika Tomiczaka w Horsthausen używa wtedy nieszczęsnego zwyczaju petroleju do wzniesienia ognia i przytem tak się poparzyła, iż wątpią o jej wyzdrowieniu. — Z powodu strejków herneńskiego powiat Gelsenkirchen ma otrzymać wyższego wachmistrza, który zamieszka w Wattenscheid, i jeszcze 16 żandarmów. Każda gmina w obwodzie wójtowskim Wattenscheid, zwłaszcza także Seythe i Sevinghausen, mają mieć po jednym żandarmie.

Koń majora.

(Ciąg dalszy.)

Major westchnął z głębi uciszonej duszy, lecz niemniej serdecznie podziękował siostrze za hojny dar. Od owej szczęśliwej dnia śnił biedak co noc, że powraca do domu z pogrużoną kośmi, pomimo że co wieczora odmawiał modlitwy za podróżujących.

W miesiąc potem major i najstarsza córka Gabryela wybrali się z dwustu talarami panny Anastazy na jarmark koński. Po długim szukaniu znalezione wreszcie porządnie chuda, ale przedstawiająca się wcale nieźle karszkę, która tak poczciwie i łagodnie wyglądała, jak gdyby całe życie spędzała na jakim cichej probostwie. Miała mieć dziesięć lat i żadano za nią dwieście talarów.

Mogło być sądzić, że handlarz policzył talary ciotki Anastazy, żądając za swój towary akurat tyle, co ona dała. Przywróciły weterynarza, bez jego zdania nikt tam nie kupuje końskiego, zwłaszcza jeżeli sam się na tem nie rozumie. Ale weterynarze, to taki dziwny naród; żaden koń nie może im dogodzić. I tak przywołany mówił: Po pierwsze koń ma nie dziesięć, ale czternaście lat, po drugie na przedniej lewej nodze ma dwie martwe kości, stoi jak kozioł, jest widocznie tykawy, ale zresztą bez przywar.

Kupiono konia i cały rynsatunek i po chwili w stajni hotelu panna Gabryela Sielschield karmiąc poczciwe zwierzę sucharkami i cukrem. Nazajutrzy major, który dotąd z trwo-gą myślał o chwili, w której na czele batalionu ukaże się konno, oświadczył stanowczo, że

musi odbyć mała konna przejażdżkę dla wypróbowania, wierzchowca. Gabryela rozplakała się prosząc:

Ojcuzku, nie próbuj Karosza! Nie jedź na nim! Zaczekaj, aż wróćmy do domu, a mama będzie obecna jeździć... gdyby koń okazał się nadto rączym, będzie mogła chwytać za cugle.

Ależ dziecko, żołnierz musi umieć spojrzeć śmiałe w oczy niebezpieczeństwowi! Niechaj sobie koń będzie niesformy jak dziki stepowiec, z Bożą pomocą dam sobie z nim rady! Nie płacz, Gabryelo! Zresztą pożyczyłem sobie ostrą i kamasy i moje postanowienie jest nieodwoalne! Niech się dzisiaj bowiem konia.

Gabryela nie miała odwagi zejść na podwórze i patrzeć, jak dziki rumak zmiażdży kopytami śmiałego jeźdźca. Padła na kolana i błagała Boga, aby raczył zachować przy życiu dobrego, łagodnego, a tak odważnego ojca. Cała służba hotelowa wylegała na podwórze pomagać majorowi. Jeden trzymał konia u pyska, drugi podawał strzemie, a dwaj najsilniejsi, uchwytiwszy stopy majora, uniesli go w górę i posadzili w siodle... Major wyruszył.

Z ierzę okazało się łagodnym jak baranek i powoli, rozważnym stopem szło ulicą. Nagle, zatrzymał się Karosz przed bramą okazałego domu i powiada, że major głosem, szpicząc a nawet ostrogi usiłował pobudzić go do dalszej drogi, koń z wyrzutem bolesnym spoglądał na swego prześladowcę i nie ruszał się. Zrozpaczony major począł głośno przesywać pomocy wszystkich świętych, lecz Karosz z niezadowoleniem potrząsał głową i ani drgnął. Nareszcie w bramie ukazała się służąca pokojowa, oświadczając majorowi, że państwa nie ma w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaistości.

S Milczące pokutnice. W okolicy miasta Bayonne, w południowej Francji, istnieje klasztor, a raczej schronisko pokutnic którym surowy regulamin nie tylko nie pozwala siedzieć wzajemnie, lecz pod kara wydalenia nakazuje milczenie. Kobiety te, ubrane w czarne kaptury, głęboko na czoło nasunięte, z grubem bielu sukniem jako zasłona na twarzy, przeciągały tylko w kierunku ust i oczów, strasznych, których przypadkiem zabladzały do parku, należącego do klasztoru. Postacie zakonnicznika pod fałdami grubych białych habitów z wielkimi czarnymi krzyżami, wyszytymi w pośrodku.

Z chwilą przestępstwienia progów giną one dla świata. Pokutnice zajęte są ogrodami i modlitwą, czas zabiera im robota fizycznego, nie ustająca nawet w czasie chłodu i mgieł krótkiej południowej zimy. Chaty ze słomy kukurydzowej stanowią jeszcze przed kilkoma laty jedyne ich schroniska mieszkalne; po kilku pożarach przeor zakonukazał jednak wystawić niski długi dom, złożony z pojedynczych klatek, przypominających prostotą swoją najwcześniej owe pierwotne siedliska milczących pokutnic. Zdawałoby się, że żadna z nich, wstępując w progi schroniska, nie wytrwa w nim długo, tem bardziej, iż reguła nie obowiązuje ich do pozostawania w klasztorze na wieki, lecz przeciwnie, pozwala im usunąć się z niego każdej chwili dowolnie, a tymczasem żadna z nich jeszcze nie skorzystała z przyługującego prawa. Pokutnice umierają, nie znając swoich towarzyszek, nie wiedząc jedne o drugich, czem były i co robiły na szerokim świecie.

Ruch w Towarzystwach.

S Bojer pod Bottropem. Szanownym członkom Towarzystwa św. Stanisława Kostki w Bejer donosimy, że miesięczne zgromadzenia odbydzie się w Niedzieli 6-go Sierpnia po p.l. o godz. 4 na sali p. Krebbego. Liczny udział członków w zebraniu bardzo pożądany.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Nr.
N

Na Si

można na
zapisać „Na
Domowem”

Kto na
wić przedp
teraz uczyn

Konferen

nostała w S
Posiedzenie
no na niem
atkie mocar
ca sądów r
dwie drugie
dowych i m
deklaracye
państw 15
roszemczych
lądowej i o
skiej nie po
Chiny, W. L
burg, Serb
Zjednoczone
tylko o sąd
niem. Tak
o sądach re
kłacyi dot
tryi wybuc
wydaelający
w rodoszu a
szy Niemcy
tania, Włoc
Siawcarya,
tylko oświad
Następni
przez królow
rem królowa

Mysz
Opowiada

No i
Ano.
Mysz nie po
naprawdę pr
we duże cz
Tak
Daw
na nogi i nad
Mysz po
Na V
Do s
Zając
dworca otw
ich Hildery
Slysz
Popiel, gorą
tlicy, chwyta
za miecz, k
jak człowiek
Slysz
jeno, mój Po
Co m
nie ma żarz

Chłopiec do posyłki

potrzebny w
ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Czy zechcesz,

taskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, B E R L I N,
Pallisadenstr. 73.

Baczność !! PLUGI patentowane

ulepszone, powszechnie znana z doskonałej konstrukcji.

Młocarnie szerokobijące

(na długą słome) w skutek nader korzystnego kupna bardzo tanie.

Dryle patentowane

najnowszej konstrukcji.

Tryery rozmaitych systemów.

Kartoflarki.

Bardzo tanie brony

ze stalowymi zębami, oraz

wszkie inne maszyny rolnicze

i t. d. poleca

St. Koraszewski

firma „Vulkan” w Opolu (Oppeln O.-S.)

Za wskazanie odbiorców płacię wysoką prowizję.

Większa ilość silnych robotników

znajduje się natychmiast

stale zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych szpitalniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają promem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4–5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomogłeś do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Przedlój zatem z miłością ku Matce i Królowej. Twa święta choć mały datek na Wybudowanie Jej świątyni. Przymij już naprzód serdeczne: „Bóg zartka!”

K.S. Jeder, zarządzca parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Pacholek

samotny, pilny i trzeźwy pożądany jest na farze w poblizu Gliwic. Gdzie, wskaże ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen. z przesyłką 13 fen., poleca

Księgarnia „Nowin Raciborskich”.

Dom do sprzedania.

W Rzuchowie w powiecie rybnickim jest dom z 3½ morg. gruntu z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuję od 1-go Lipca aż do 30-go Sierpnia.

Georg (Jerzy) Swierczek w Rzuchowie.

Listy chrzestne z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich” Racibórz, ul. Panieńska 13.

Koniak znakomity

fl. po 1 50—2 25 i 3 00 mk. oraz bardzo dobrą

wrocławską wódkę reżną (Getreide Korn) litr po 80 fen., zwyczajna dobrą dla kobiet, poleca

Max Böhm, fabryka likierów i wina sztucznego, Racibórz, ul. Odrzańska.

Polecamy:

Godzinki

adoracyj. Najśw. Sakramentu cena w oprawie 70 fen., z przes. 80 fen.

Tajemnice Różańca św. po 20 fen. i po 10 fen.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Nowiny Raciborskie” Racibórz-Ratibor.

Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogalic 1 m. Sąd ostateczny 40 fen.

Przeróżne Echo 60 f. Katownie wieżienia piekielnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen.

Zegarek Czyszcowy 30 fen. Dolina Almery 60 fen. Jasmin Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f.

Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f.

Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybillia 40 fen. Sowizdrzał 40 f. Oracye i prze-

mowy drużby 30 fen. Sniegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.

W. Fiałek, Chełmno (Culm Wpr.)

Dom Polski w Copotach

(Zopott, Südstr. 71 a. b. c. 72)

poleca na sezon kąpielowy mieszkanię wieksze i mniejsze oraz pojedyncze pokoje.

Cena pokoju wraz z całodziennym utrzymaniem począwszy od mk. 5-ciu za dobę.

Całodzienne utrzymanie bez mieszkania m. 3,50.

Obiady w abonamencie po mk. 1,50.

Mieszkania bezwarunkowo suche. Położenie nader piękne: tuż na morzem przy parku, blisko kurhaiku i kąpieli.

W Czerwcu i od 15 Września ceny mieszkań zniżone.

Największy skład łupku

(sztoru) na dachy przy kolej.

Richard Krause,
sklep żelaza, Racibórz.

DRUKARNIA

„Nowiny Raciborskie”

wykonuje:

wszelkie prace drukarskie

jako to:

listy kupieckie,
koperty
z nagłówkami.

Rachunki,
formularze
każdego rodzaju

Szanownym Towarzystwom

wykonujemy:
plakaty, bilety teatralne, statuty, programy.

Bilety wizytowe,
broszury, pieśni,
odezwy.

Zaproszenia
na wesela,
zabawy itd., itd.

JAN ECKERT

Wydawca „Nowin Raciborskich”.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 29-go Lipca 1899.	Lichey towar		
	Dobry	Sredni	Lichey towar
Za 100 kilogr.			
Pszenica biała . . .	1590	1440	1280
żółta . . .	1580	1440	1280
Żyto (reż) . . .	1430	1340	1280
Jęczmień . . .	1450	1225	900
Owies . . .	1310	1255	1190
Groch (Viktoria) . . .	1750	1575	1500
Groch mały . . .	1600	1475	1320